

KURJER KRAKOWSKI

Cena przedpłaty: miesiąc. kwart.
 W Krakowie 90 cent. 2 złr. 50 c.
 W całej Austrii 1 złr. 15 " 3 " 25 "
 W Prus. i Niem. 25 sgr. 2 tal. 12 sgr.
 W Belg. Włosz. i Szw. 5 fr. 12 fr.
 We Francji i Anglii 6 fr. 15 fr.
 Numer pojed. w Krakowie 5 c., na prowincji 7 c.
 W Krakowie odnośnie do domów 10 c. mies.
 Redakcja i Administracja ul. Florjańska Nr. 355.

Wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświęconych o godz. 8 rano. — Listy niefrankowane nie przyjmują się. — Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.
Ajencje Kurjera Krakowskiego. W Krakowie: księg. garnia J. Czecha w Ryńku, w Tarnowie: handel P. Müldnera; księg. garnia M. Fenichla, w Rzeszowie: księg. Pellara, w Przemyśle: księg. braci Jeleniów, we Lwowie: Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego, w Poznaniu: księgarnia J. K. Żupańskiego, w Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Wien, Neuer-Markt Nr. 16.

Cena ogłoszeń (inzeratów).
 Od wiersza drobnego druku za każdorazowe umieszczenie 4 centy.
 Opłata stemplowa 30 cent. od każdego ogłoszenia za każdorazowe umieszczenie.
 Za ogłoszenia nadsyłane wprost do redakcji i płatne gotówką, stempel płaci wydawnictwo.
 Inzeraty przyjmuje Z. J. Wywiakowski ul. św. Anny, dom dra Balko.

Przegląd polityczny.

Na wszystkie strony rozniósł onegdaj telegraf wypadek głosowania we Francji — wiadomy tylko jeszcze w ośmiu okręgach. Wynosi on 7,105,000 głosów twierdzących, a 1,415,000 przeczących i jest bądź co bądź zawsze trjumpfem cesarstwa, chociaż porównanym być nie może do głosowań w r. 1851 i 1852.

Po raz więc trzeci oświadcza się Francja za Napoleonami, po raz trzeci udało się cesarzowi Napoleonowi uzyskać *placet* narodu, chociaż nie bardzo świetne..

Zwycięstwo, jakie odniósł rząd, dalekie wprowadzie od porażki, nastęrcza nam kilka uwag.

Przy wyborach deputowanych okazuje stronnictwo republikańskie coraz więcej siły, więcej działalności, jemu przypisać także należy tak wielką liczbę głosów przeczących. Z małym wyjątkiem oświadczyli się wszystkie większe miasta za odrzuceniem reform liberalnych, nie chcąc głosować za cesarstwem. Paryż słusznie nazwany głową i sercem Francji, a dawniej całej Europy, nie uląkł się bynajmniej czarnych obrazów rewolucji politycznej i spo-

łecznej, przedstawianych mu codziennie przez dzienniki rządowe, nie uląkł się też wieści o rozpuszczonych rozruchach lyońskich — i oddał 58 na 100 głosów przeczących. Dodajmy do tego liczbę tych, którzy wstrzymali się od głosowania, a mielibyśmy przynajmniej 75 na 100 głosów przeciw cesarstwu.

Armja, ta najsilniejsza podpora cesarstwa ma także w łonie swoim żywość cesarstwu nieprzyjazną, 219,000 bowiem głosów było twierdzących, a 36,000 przeczących. Charakterystyczny to objaw; zdaje się, że minęły już bezpowrotnie te czasy, kiedy przy okrzyku „niech żyje cesarz!“ wojsko jednogłośnie wotowało za cesarstwem.

Po burzliwych zgromadzeniach wyborczych odbyło się spokojnie głosowanie w d. 8 b. m. Cisza ta jednak była pozorną, bo według najświeższych wiadomości zaburzenia poniedziałkowe zdają się przepowiadać groźniejsze wypadki.

Powtarzamy, wypadek głosowania był pomysłny, ale wątpliwe można, czy cesarz Napoleon III zechce jeszcze raz zasięgnąć opinii kraju, który głosami inteligencji potępił politykę cesarstwa.

Kronika.

Kraków 12 maja. Komisja do odbudowy Sukienic ustanowiona uchwaliła na posiedzeniu w dniu 10 b. m. odbytem poruczyć wypracowanie nowego planu odbudowy Suk. Konstantemu hr. Platerowi według wskazówek, które mu ma udzielić komisja znawców. Hr. Plater podjął się najchętniej tej pracy i oświadczył gotowość nadesłania wprzódy szkicu, który dopiero po przyjęciu przez komisję przerobi na plan właściwy.

* Komisja mająca się zająć ułożeniem listy przysięgłych na r. 1870 zbierze się jutro o 12tej w biurze prezydenta.

* Tegoroczna majówka dziatwy ze szkoły św. Barbary, różni się tem, że zupełnie nie tańczono, ale śpiewy i muzyka urozmaicały zabawę. Około godziny 6tej dały się słyszeć szmery niezadowolnienia, pochodzące nie od dziatwy, ale od dzieci dorosłych obojęj płci, że nie tańczą. — Dziękujemy pp. dyrektorowi, ks. kapelanowi, oraz wszystkim nauczycielom, że z wielką gorliwością czuwali, ażeby dorosłe dzieci się nudziły, a dziatwa bawiła.

Szkola z Morawicy zrobiła niespodzankę, gdyż na majówkę do Woli nauczyciel przyprawił swą wiejską dziatwę, których serdecznie przyjęto, a dyrektor szkoły św. Barbary niespodziewanych gości uraczył podwieczorkiem.

KONKIETA PANNY BERTY

HUMORESKA.

Napisał WOŁODY SKIBA.

(Ciąg dalszy).

— Jakże żałuję, że my mężczyźni nie znamy się na tego rodzaju rzeczach... doradziłbym pani gdzie są najlepsze.

— Szczerze wdzięczna jestem za dobre chęci pana Stanisława. To taki drobiazg, że się byle jaki kupi i dobrze będzie, byle się na palcu trzymało.

— Zatem do przyjemnego spotkania panno Berto, — rzekł Staś kłaniając się znowu.

— Pan się tak śpieszy i... Do spotkania!... odrzekła z najmiłszym w świecie uśmiechem panna Berta.

Oboje poszli w swoje strony. Staś wkrótce zapomniał o tem nowym spotkaniu, i dalej opracowywał przedmiot wyższej rozmowy, jaką miał nie długo zawiązać z młodem dziewczęciem, a stara panna szła po naparstek dumając.

— Szedł za mną znowu!... dał mi *randevu*... przyznał się, że chodzi tylko dla mnie na Bielańską... szuka pretekstu do bliższej znajomości, bo chce mi pomagać w kupowa-

niu... Wszystko to takie prognostyki, coby i ślepy namacał. Odchodząc mówił: „do przyjemnego spotkania“ a mówił z takim uczuciem, że to wyraźnie znaczyło: „niezapomnij, że będę szedł tędy jutro.“ No... i niechże mi tu kto teraz powie że w kabałę wierzyć nie trzeba!.

Następnego dnia nici nie brakowało, nożyczki nie potrzebowały wyostrzenia, igły były dziwnie wytrwałe, a denko w nowym naparstku siedziało jak mur. Nad wieczorem jednakże panna Berta znalazła powód, który ją usprawiedliwił przed nią samą, że wyszła na przechadzkę przez Tłómackie i ulicę Bielańską.

Jakkolwiek była punktualną na *rendez-vous*, trafiło się tym razem, że Staś wcześniej wyszedł niż dnia poprzedniego i szedł o jakie trzydzieści kroków przed nią.

Panna Berta sądziła, że jeszcze nie wyszedł z domu, oglądała się więc często nieznacznie, w przekonaniu, że go spostrzeże po za sobą, a tym sposobem nie bardzo się przyglądać mogła tym co szli przed nią w pełnym oddaleniu.

Dopiero dochodząc do rogu teatralnego placu poznała swoją konkieta i widząc się wyprzedzoną postanowiła przyspieszyć kroku. W tej właśnie chwili Staś spostrzegł się,

że zapomniał chustki od nosa, zawrócił więc, chcąc po nią pójść do domu i zaledwie zrobił krok jeden spostrzegł przed sobą pannę Berte.

Teraz na niego przyszła kolej wykrzyknika: A!... pani... dobry wieczór, — rzekł kłaniając się grzecznie.

Przypadek ten wytłómaczyła sobie panna Berta jak najkorzystniej. Było dla niej oczywistem, że Staś jedynie dla doczekania się jęj odbywał, kto wie czy nie od paru godzin spacer z Leszna do rogu teatralnego placu i na powrót.

Możnaż było dać większy dowód zakochania?.....

Niepodobna opisać szczęścia panny Berty, która znów słowa wymówione przez Stasia przyjmowała jako allegorję uczuć miłosnych, do jawnego wyrażenia których widocznie brakowało mu jeszcze śmiałości.

W odpowiedziach swoich panna Berta umyślnie dobierała wyrażen, które w jęj przekonaniu Staś powinien był sobie tłómaczyć w ten sposób, żeby zrozumiał że uczucia jego napotkały wzajemność. I była pewną że Staś ją najdoskonalej rozumie, gdy nasz bohater, Bogu duszę winien, cieszył się tylko, że grzeczniem obejściem się z nieznaną spotkana



* Przypominamy Magistratowi, ażeby dalej czuwał nad skrapianiem ulic, a właściciele upornych pociągali do odpowiedzialności. O ile wiemy powinny być chodniki dwa razy na dzień skrapiane, ale temu obowiązki bardzo mało właścicieli zadosyć czyni.

* Wczorajszym popołudniowym pociągiem odjechał do Wiednia p. Władysław Sabowski (Wołody Skiba).

* Nie powoływaliśmy się nigdy na pochwały dawaną nam w innych dziennikach, choćby to dla poczekującego pisma było zapewne rzeczą usprawiedliwioną. Dziś jednak, kiedy każdemu wiadomo, że pomimo najsympatyczniejszego przyjęcia, jakie pismo nasze znalazło, z mozołem wywalczać musimy byt dalszy dla niego, nikt nam nie weźmie za złe, że przytoczymy tu zdanie wyrzeczone o *Kurjerze* przez tak znakomitego i zasłużonego pisarza i publicystę, jakim jest Józef Ignacy Kraszewski.

W ostatnim numerze *Tygodnia* czytamy co następuje:

„Zdziwiło nas niepomału ogłoszenie *Kurjera krakowskiego*, który pomimo powodzenia, przyznaje się do tego, iż nie pokrywa kosztów wydawnictwa, a redaktor i właściciel wzywa o spółkę i pomoc... lub grozi przerwaniem.... Obok tego smutnego zaprawdę faktu, w *Kurjerze* znajdujemy drugi, jedyny w swoim rodzaju... Mówiliśmy o projekcie założenia pisma ekonomicznego, popieranego przez bank galicyjski dla handlu i przemysłu, bank hipoteczny, towarzystwa rolnicze i t. p. Pomimo tych protekcji, nie zgłosił się ani jeden prenumerator.

„Co sądzić o kraju, w którym się coś podobnego trafić mogło? W języku Krakowian scharakteryzować to można: Nie idzie dalej!

„Galicia tedy oczywiście jest jak chory, który stracił apetyt, — pokarmu odmawia. Co w takich razach czyni lekarz z pacjentem? Szuka formy w jakiejby pożywienie choremu było najzdrowsze, przyprawia pokarm... daje go w lekarstwie i t. p. — Nie inaczej i tu postąpić należy — bo i to nie jest czem innem jak chorobą dziedziczną.

„W sprawie *Kurjera krakowskiego* to tylko powiedzieć można, iż redagowany jest umiejętnie z życiem i staraniem a niejeden większy dziennik nim się żywi, bo on sam niemal tylko ma własne przez się opracowane, krótkie ale zajmujące artykuły. — Żal by wielki było pisma, które właśnie dla tych, co czy-

tać wiele nie lubią, a nic nie czytać się wstydzą, było wyborańską propedeutyką do tego mozolnego procesu... karmienia duchowego.“

* Dziś we Czwartek d. 12 maja w muzeum techniczno-przemysłowym od 4—5 pan S. Buszczyński będzie miał dalszy wykład „o historykach i archeologach polskich najnowszych czasów.“

Tarnów 10 maja. [Kurjer tarnowski.] Stowarzyszenie *dam* dobroczynności, rozwija w Tarnowie najwięcej życia ze wszystkich tam istniejących towarzystw. Otóż 22 b. m. ma być przedstawienie teatralne amatorskie na korzyść ubogich zostających pod opieką wspomnianych *dam* dobroczynności. *Damy* te urządziły przed trzema tygodniami koncert, który świetnie wypadł tak pod względem finansowym, jako też i wykonania. Można zatem rokować, że i zapowiedziane przedstawienie zadowolnie publiczność i przyniesie znaczną korzyść ubogim zostającym pod opieką towarzystwa *dam* dobroczynności. *Damy* te zastawiają energją pięć brzydką w Tarnowie, która oprócz sprzeczek nie dotychczas nie zrobiła.

* Parobek Michał N. powiesił się w nocy dnia 6 b. m. w stajni we Lwowie pod l. 368%. Przyczyna samobójstwa nie jest dokładnie znaną.

* W Potoczyskach pod Horodenką znikł nagle przed 9 laty zamożny gospodarz Jakób Jeleńczak bez śladu i mówiono, że w Dniestrze utonął. Realność jego przesłała na jego zięcia Michała Kuryłowego. W tych dniach zgłosił się do urzędu gromadzkiego Daniel Kuryłowy, brat Michała i przyznał się, że jego brat przed 9ciami laty skradł i przepił sukno Jeleńczaka i w wynikłej ztąd kłótni razem z nim teścia zabił, po czem go obaj zakopali w stodole. Ponieważ kościotrup rzeczywiście został w stodole znaleziony, aresztowano Daniela. Michał Kuryłowy jednakże znikł bez śladu.

* Pan M. J. Konstantynowicz nadesłał nam następującą odezwę:

Rozesłana przy wszystkich pismach perjodycznych prospektu w liczbie 10,000 egzemplarzy na prenumeratę dzieła mego pod tytułem: *Wykład wskazujący jak należy uczyć czytać i pisać po polsku w krótkim czasie sprawy*, że dotychczas znalazło się 40 ludzi dobrej woli, którzy za pośrednictwem prenumeraty tego dzieła objawili szczerą chęć służenia ogółowi pod względem oświaty dorosłych.

Dla jak najrychlejszego rozpowszechnienia tak ko-

niecznej nauki czytania pomiędzy dorosłymi prospekt wydany w d. 16 grudnia opiewał, że dzieło to miało wyjść w początkach kwietnia r. b. i to ze ścisłym zastosowaniem liczby egzemplarzy do ilości prenumeratorów. Tymczasem do specjalnej tej pracy, jak wyżej powiedziano, stanęło tylko 40 osób wtenczas, kiedy na Galicję całą powinno do tej pracy stanąć przynajmniej 1000 ludzi, dbających o przyspieszenie błogiej przyszłości naszemu narodowi.

Jeżeli na 5,000,000 ludności w Galicji znalazło się tylko 40 osób, a przysłana przez nich prenumerata (nie wszystka opłacana), nie jest zdolną pokryć nawet kosztów tylko samych drzeworytów, to wynik z tego wypływa, że prenumeratorowie, którzy nadesłali pieniądze, muszą z konieczności być cierpliwi w otrzymaniu dzieła dopóty, dopóki przynajmniej nie znajdzie się tyle osób poświęcających się tej pracy, aby przynajmniej mogły pokryć kosztu druku.

Pracując na tem polu ciągle bezpłatnie dlatego tylko, by podtrzymać inicjatywę uczenia dorosłych podjętą przez przygnębią i obdartą ze wszech stron Polskę, mam prawo żądać, ażeby bracia nasi stanęli do tej pracy bezpłatnie i okazali przed Europą, że iskra żywotna w nas tli i żadnymi przeszkodami zagłuszyć się nie da.

W końcu mam zaszczyt nadmienić, że wzmiankowane dzieło wyjdzie w chwili, kiedy stosowna liczba prenumeratorów pokryje kosztu wydawnictwa, gdyby zaś okazało się oczywiście, iż nadzieja zebrania takiej liczby jest próżną, w takim razie otrzymaną przedpłatę zwrócę i wydawnictwa dzieła zaniechać będę zmuszony.

Przymowiana nadal przedpłaty, lub zamówień podjęła się Redakcja *Kurjera Krakowskiego*, pragnąc choć tym sposobem ułatwić mi doprowadzenie do skutku zamierzonego wydawnictwa; upraszam więc o zgłaszanie się do tej redakcji we wszystkim, co wydawnictwa dotyczy.

We Lwowie przedpłatę przyjmować będzie administracja *Mrówki*.

Cena egzemplarza dla prenumeratorów wynosić będzie 2 złr. 50 cent., czyli 1 rsr. 50 kop., lub 1 talar 17 sgr.

M. J. Konstantynowicz.

* Otrzymujemy wiadomość o następującym wypadku zaszłym w Kongresówce.

na ulicy kobietą, pozyskał sobie widoczną jej przyjaźń i zaufanie.

Dzięki wytrwałości panny Berty i punktualności Stasia w składaniu wizyt Brońci, spotkania takie miały miejsce codziennie, i w rozmowach jakie w czasie tych spotkań miały miejsce; Staś ani razu nie użył wyrażenia, któreby chociaż w części rozwiać było mogło marzenia doletniej dziewicy. Było to skutkiem nietyle przypadku, jak głębokiej wiary panny Berty w jego miłość, oraz tej zrzeczności, z jaką w najniewinniejszym słówku czytała to co wyczytać pragnęła.

Po tygodniu takich spotkań, panna Berta pewna, że Staś lada dzień się oświadczy, postanowiła zacząć szyć wyprawę.

Złożyła zatem walną naradę ze swą sąsiadką i przy pomocy doświadczenia pani Kubuciovej, ułożono ile czego ma być uszytem, ażeby narzeczona mogła przyzwoicie i godnie wstąpić w dom męzowski.

Panna Berta miała posag. Stanowiły go trzy tysiące, pozostałe po ojcu i złożone na procencie w Banku Polskim.

Z tej sumy na wniosek pani Kubuciovej postanowiono odebrać złotych pięćset i obrócić na kosztu wyprawy.

Ponieważ do czynności urzędowych koniecznych przy podniesieniu tej sumy, zdawała

się niezbędną pomoc mężczyzny, umiającego się obracać po biurach, więc znów na propozycję sąsiadki uradzono udać się z prośbą o tę pomoc do Stasia.

— Tym sposobem, — mówiła Kubuciowa, — dowie się kto jesteś, żeś przecie i z pierza i z mięsa, że masz nawet i posag, a że nie w ciemną bity, więc się domyśli zaraz, że tych pieniędzy [potrzebujesz na wyprawę. Będzie miał w rękę twoje papiery osobiste i będzie mógł dać choćby dziś na zapowiedzi.

Takie rozumowanie przekonało jak najłatwiej zakochaną.

Staś zagabnięty przez pannę Bertę na ulicy o pomoc w interesie, przystał z całą grzecznością na oddanie jej tej drobnej usługi; zkadł poszło, że oprócz spotkań na ulicy widywać się zaczął z panną Bertą w mieszkaniu Pani Kubuciovej, która znowu tak serdecznie prosiła go o częste odwiedziny, z taką gościnnością zastawiała na jego przyjęcie małą flaszkę cytrynowki, tak go raczyła moutowem bułkami pokrytemi plasterkami z serdelków, słowem tak uprzejmie go częstowała traktamentem, na który panna Berta dostarczała jej funduszów, iż poczywy chłopak, ani domyślając się rzeczywistych przyczyn tego postępowania, czuł się tak dalece ujętym, że dosyć często ją odwiedzał, a pragnąc

w jaki sposób odwdziżyć się za ponoszone na jego ugoszczenie wydatki, od czasu do czasu przynosił jakiś skromny prezencik. Były to zwykle takie przedmioty, jak funt herbaty, pół buteleczki araku, cukier, kawa, które pani Kubuciovej i pannie Bercie do użytku przydać się mogły. Staś bowiem po dość długich namysłach coby tu przynieść, przyszedł do tego wniosku, że cukry, ciastka, zabawki galanteryjne i t. p. przedmioty nie byłyby tutaj na miejscu.

Wszystko to jeszcze bardziej ustalało znajomość i stosunki, a w pannie Bercie utwierdzało jeszcze silniej przekonanie o jego miłości.

— Widzisz, panno Berto, — mówiła pani Kubuciowa do swojej rozromansowanej sąsiadki, — jakito porządny i gospodarny chłopiec... innyby tobie przynosił głupstwa, cacka świecidelka, ten same pożyteczne rzeczy. Jak pannę Bertę kocham, to chłopiec w sam raz, na męża.

Ciągnęło się tak przez całą jesień, aż narazie rozpoczęła się zima, przeminął adwent i nadszedł karnawał.

(Dokończenie nastąpi).

Ks. kanonik Jan Nowacki z Golca przejeżdżając wieczorem w drodze z Kieli przez smordzowskie lasy, znalazł tam pijanego miejscowego kaprała żandarmierji, którego znał osobiście. Chcąc tego żandarma ochronić od kary za pijaństwo ks. N. wziął go na swoje bryczkę, zawiózł do siebie do domu i kazał przygotować pościel, ażeby sen przywrócił mu przytomność.

O godzinie 11ej w nocy przyszło do domu ks. N. czterech chłopów i jeden żyd, a przyłożywszy kanonikowi pistolet do piersi zażądali pieniędzy, grożąc śmiercią gdyby zawołał o pomoc. Ks. N. wskazał im miejsce, gdzie miał pieniądze; poczem napastnicy zapchali mu usta szmatami, ręce w tył związali i zawlekli do drugiego pokoju.

Podczas gdy rabusie zajęci byli wybieraniem pieniędzy, żandarm przyjęty przez księdza N. obudził się, sądząc, że już dzień blisko a czas powracać do siebie, poprosił kucharki, żeby ks. N. podziękowała za gościnność i wyszedł. Wychodząc spostrzegł, że u księdza się świeci, zapukał więc do drzwi i otworzył. W tej chwili padł strzał z pistoletu lecz go nie trafił. Żandarm dobył wówczas pałasza, ranit dwóch rabusiów w ręce, dwóch innych położył wystrzałem. Towarzyszący im żyd uciekł przez okno. Pieniądze znalazły się wszystkie.

Ks. N. leżał prawie bez duszy i gdyby dłużej tak skrepowany z zatkaniami ustami pozostał, byłby niezawodnie ducha wyzionął.

Kalendarz. Dzisiaj św. Nereusza i Pankracego, jutro św. Serwacego biskupa.

Wschód słońca o g. 4 m. 21, zachód o g. 7 m. 32.

Dnia 10 maja pogoda i ciepło, termometr bowiem doszedł do + 17.9 od + 4.3 R. Barometr ciągle idzie na dół; rano o 6 dnia 11 wysokość jego była 32^o. 13, termometru + 8.4 R. Wiatr słaby północno-wschodni.

Przyjechali do Krakowa od 10 do 13 maja.

HOTEL SASKI: Dr. H. Ceissberg prof. Uniwers. ze Lwowa, hr. Stanisław Potocki właśc. dóbr z Poznaniańskiego, Wilhelm Homolacz, Stanisław Homolacz i Klementyna Homolaczowa właścicielka dóbr z Balic, Józef Grodzicki z Galicji, Teofila Baczyńska artystka ze Lwowa, Józef Konopka właśc. dóbr z Mogilan, ks. Tadeuszowa Lubomirska z familją właśc. dóbr z Warszawy, Bernard Abeles kupiec z Wiednia, Józef Górski właściciel dóbr z Kongresówki.

HOTEL DREZDEŃSKI: Nepomucen Szymański właściciel dóbr z Galicji, P. Barczewski właściciel d. z Rossji, hr. Wincenty Bobrowski właściciel dóbr z Galicji, Fryderyk Klingner kupiec z Danenburgu, Wincenty Rogaliński właściciel dóbr z Galicji, Szymon Serafin z Galicji.

HOTEL POLLERA: Aleksander Turn z Pragi, Norbert Stofulewicz z Nowego Sącza, Leon Kulawski z Siedliszowic, Wincenty Wasilewski ze Lwowa, Ludwik Kowalski z Granicy, Konstanty Wielogłowski właściciel dóbr z Gruszowa, Adam Midowicz właśc. dóbr z Galicji, Müller budowniczy z Mysłowic, Feliks Nagórski z Lublany, Antoni Hok z Berna, Karol Cwiling właściciel dóbr z Rajksa, Józef Michałowski wł. dóbr z Łuczyc, Ferdynand Schot z Jaworzna, Marja Gruszczyńska śpiewaczka opery z Warszawy, H. Marx kupiec z Wrocławia, Antoni Syroczyński ze Lwowa.

SZARADA.

Nietrudne to zadanie łatwo rozwiążecie
Pierwsze tak jest litera, jak drugie i trzecie
Wszystka, jeżeli w miarę, to drogi dar boski,
Co zdrowia nam dodaje, koł nasze troski.

Znaczenie wczorajszej szarady: *Żal.*

Trafne rozwiązania nadesłali pp. Zofja Pniower, Walerja Ritter, Alberta Goldbach z Michałowic, Henryk Zychon, Franciszek Muthsam.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Licytacje. W dniu 1 i 22 czerwca i 7 lipca w miejskim delegowanym sądzie pow. dla okolicy miasta Lwowa na sprzedaż realności pod l. kons. 142 sub rep. 156 i 1216 w Rzędnie polskiej. Cena 235 złr., wadium 23 złr. 50 cent.

W c. k. starostwie w Zaleszczykach na wypuszczenie budowli konserwacyjnych w latach 1870-72 wykonać się mających na gościniec państwowym w byłym okręgu budowniczym czortkowskim. Cena na r. 1870 wynosi 807 złr. 4 c., wadium 5%.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń, 11 maja. *Wien. Ztg.* zamieszcza dekret cesarski mocą którego hr. Beust został mianowany kawalerem orderu Marji Teresy.

Praga, 10 maja. Dziennik *Bohemia* donosi, że br. Widman w skutek artykułów *Grazer Tagespost* podał się do dymisji.

Narodni Listy oświadczają, że ich stronnictwo nigdy nie uzna centralnego przedlitawskiego parlamentu, ani nie zgodzi się na bezpośrednie wybory.

Celem przybycia Smolki jest nakłonienie Czechów do obesłania rady państwa.

Narodni Listy zaprzeczają, że czesi życzyli sobie zamianowania Petrina ministrem. Mianowanie ks. Mensdorffa namiestnikiem Czech wywarło przykry wpływ w liberalnych kołach.

Książę Mensdorff-Dietrichstein obejmuje 15 b. m. urząd namiestnika; koła klerykalne i arystokratyczne przygotowują dla niego świetne przyjęcie.

Peszt, 10 maja. Na wczorajszej konferencji przyjął klub lewicy projekt budowy kolei Valkany-Perjamos i Nyireghaza-Ungvar.

Izba magnatów uchwaliła, ażeby homeopatja była zupełnie na równi uważaną z aleopatją i otrzymała osobną klinikę. Minister Lonnyay ma dostać tytuł hrabiowski.

Według wiarogodnych pogłosek ma Ludwik Horwath zostanie następcą ministra Rajnera, Korizmies ministrem rolnictwa, Erkövy sekretarzem stanu.

Gradec 10 maja. *Tagespost* donosi, że jęj artykuł o bar. Widmanie terazniejszym ministrze obrony krajowej wywarł przykre wrażenie w kołach rządowych. Potocki wezwany do cesarza zaręczał, iż o tem wszystkim wcale nic nie widział i że hr. Taaffe proponował przyjęcie Widmana na ministra. Hr. Taaffemu oświadczył cesarz, że powaga korony została skompromitowana.

Zalecił zatem Potocki bar. Widmanowi podanie się do dymisji.

FRANCJA, Paryż, 10 maja. *Gaulois* donosi, że w miejsce marszałka Leboefa ministrem wojny zostanie generał Fleury.

Ostateczny wynik głosowania z wyjątkiem Algieru wynosi 7.210.296 grono potakujących a 1.530.610 przeczących.

Girardin oświadcza w *Liberte*: Wynik głosowania plebiscytowego czyni potrzebem, zniesienie dekretu wygnania starszej i młodszej linii Burbonów.

Wczoraj wszczęły się na Fauburg du Temple ponowne niepokoje. 4 barykady z omnibusów wzniesione rozebrały z łatwością wojsko i policja. Dwóch przewodców zraniono zresztą (!) cały Paryż w spokoju.

Deputowany książę Albuféra, prezydent centralnego komitetu plebiscytu, który agitował za plebiscytem nie przyjął teki ministerjalnej.

Dzienniki radykalne oświadczają, że zwycięstwo po ich stronie, gdyż inteligencję Francji stanowią miasta, a te wotowały „nie.”

WŁOCHY. Florencja, 10 maja. Na posiedzeniu izby niższej stwierdza minister Lanza pojawienie się bandy powstańczej w okolicy Catamaro. Wielu obywateli między niemi Menotti Garibaldi ofiarowali władzy swe usługi w celu zwalczania powstańców. W dniu 8 b. m. doznała banda ta porażki, kilku zabito lub raniono, reszta schroniła się do Reggis, tam jednak nie jest ludność przychylna ruchowi powstańczemu.

TEATR POLSKI W KRAKOWIE.

We Czwartek d. 12 Maja 1870 r.

Na dochód Antoniego Janowskiego

PO RAZ PIERWSZY

MITRA I KRZYŻ

Obraz dramatyczny w pięciu aktach przez Stefana Buszczyńskiego.

O S O B Y :

Książę August	— — — —	Pan Wolski.
Księżna z hrabiów Staborskich	— — — —	Pani Wolska.
Augustowa	— — — —	Pani Parznicka.
Matylda, ich córka	— — — —	Antoni Janowski.
Hrabia Stanisław Staborski, brat księżnej	— — — —	Pani Borkowska.
Hrabina Staborska, jego żona	— — — —	Pan Eker.
Prezes Drabiński	— — — —	Pan Benda.
Władysł. Ostrowiecki, b. major	— — — —	Pan Ładnowski syn.
Konrad Przewolski, przyjaciel majora	— — — —	Pan Fiszler.
Piotr Mrozowicz	— — — —	Panna Kwiecińska.
Pani Mrozowiczowa, jego żona	— — — —	Pan Ortyński.
Edward Teżyński	— — — —	Pan Bogucki.
Gość pierwszy	— — — —	Pan Siedlecki.
Gość drugi	— — — —	Pan Nowakowski.
Lokaj księcia	— — — —	Pan Batorski.
Lokaj majora	— — — —	

Głosy za sceną. Rzecz dzieje się w połowie XIX w.

Początek o godzinie 7 1/2.

(Nadesłane).

ODPOWIEDZ

autora projektu odnowy Sukiennic pod godłem *Nil desperandum* na zarzuty komisji rozpoznawczej.

1. Zarzut co do art. 3 instrukcji z dnia 25 lutego r. z: jest zrobiony, bo komisja nie czytała objaśnienia mego do planów dołączonych. Przejście wolne dla publiczności podłużnie i poprzecznie jest zostawione, tylko projektowany jest mur z drzwiami przy bramach dla przecięcia nieprzyjemnego przeciągu powietrza, jak to jest w przejściach paryskich (passager). Ten mur może być postawionym lub nie.

2. Że „oświetlenie dolnej sali niewłaściwe w konstrukcji, niszczy całą salę górną przechodzącą przez nią dymnikami.”

W sali dolnej, która jest główną częścią, charakteryzującą ten gmach i rzadką osobliwością starożytności, nie tak pożądanem nie jest, jak jęj oświetlenie, bez którego ta sala jest ciemnym tunelem. Sala górną drugiego znaczenia, można mówić podrzędnego, bez przynależnych proporcji, bo na swą długość jest za wąską, za niską, raczej galerją jak salą, musi być podzieloną, aby przyniosła jakiś pożytek. To podzielenie jest dozwolone artykułem 6-m instrukcji ku otrzymaniu sal, czyto na wystawy, czyli też na bióra. Dlatego autor projektu na zasadzie tego artykułu, starał się pogodzić potrzebę sal, podniósłszy sufit na 2 stopy z potrzebą gwałtowną oświetlenia dolnej sali, urządzeniem nie dymników ale górnych światel (Oberlicht) z podwójnymi szklami dla powiększenia blasku, ująwszy nieco przestrzeni salom i tak dość wielkim, zostawiając ozdobę ich do upodobania i potrzeby.

3. Że „urządzenie dachu nie odpowiada warunkom konstrukcyjnym.”

Przez to rozumieniem warunki trwałości. — Autor ośmiela się pytać, gdzie na to dowód oparty na rachubie? bez niego zarzut nic nie znaczy. Autor oświadcza, że tak, jak jest przedstawionym, jest lżejszym od innych i może przetrwać wieki. Jest z walcowanego żelaza, a obliczenie jego siły i trwałości jest

zrobione przez autora wspólnie z dyrekcją zakładu, która dostarczała takie części żelaza i dostarcza do pokrycia powierzchni trzy razy tak szerokich jak sala Sukiennic. Ona ma dostarczać także do drezdeńskiego, mającego się budować teatru przez jednego z najpierwszych budowniczych europejskich p. Sempera, wezwanego także do Wiednia dla przeobrażenia teatru cesarskiego, pomimo że Wiedeń ma trzech dobrych budowniczych, pp. Ferstla, Hausena i Schmidta. Część mego dachu jest na większą miarę przez rzeczoną dyrekcję w kalku robiona i do planów dołączona, z niego można siłę dźwigającą obliczyć i sprawdzić.

4. Ze „galeria okalająca sklepy nie odpowiada stylowi attyckiemu Sukiennic.“ Najprzód autor ośmiela się wyznać, że w tym gmachu żadnego nie widzi stylu. Cóż więc, nie dać galerji, zostawić krzywą linię murów z oknami nierówno podzielonemi, gołą? kiedy tymczasem instrukcja i p. Rydzowski, sprawozdawca komisji słusznie wymaga podcięcia dla wygody handlujących. Jakież więc te podcięcia mogą być? z wysuniętego dachu na modylionach czyli podporach żelaznych? rzecz nowożytna; może na słupach żelaznych? rzecz nowożytna; w arkady murowane na słupach murowanych czworobocznych? będzie ciemno w magazynach. Albo już kolumnowanie (intercolonnico)? to nie da się wykonać we właściwych mu proporcjach z powodu rozkładu okien sklepowych, co byłoby nieznośnym. A więc nie pozostaje jak dobre zastosowanie lżejszego od tokańskiego porządku,

doryckiego we właściwych mu wymiarach, i taki też do tej budowy zastosowałem, dając go z łukami jego, bez tryglifów i metop, przez co i okna sklepowe rozszerzone i opatrzone szlifowanemi taflami szklannemi, i znajdują się w środku między kolumnami, i cały gmach nabiera postaci poważnej, niepospolitej, niepozabawionej symetrii i harmonji, ale przeciwnie pokrywa wady dawne i nieregularności murów oraz podziału okien.

W Dreźnie 9 maja 1870, Struve-Str. 15.

Jan W. Rudzki
członek akademji rzymskiej.

Kursa giełdy.

Kraków dnia 11 maja.			
Renta srebr.	69.85	69.70	Kol. w. byd. 72.— 71.—
Losy 1860 r.	97.—	96.—	Poż. p. 1864 —.— —.—
„ 1864 r.	120.—	119.—	„ 1866 —.— —.—
Obl. indemn.	74.70	74.30	Srebro 121.50 121.25
L. zast. gal.	77.—	76.50	Dukaty —.— —.—
„ b. hypot.	91.50	91.—	Napoleony 9.91 9.88
„ polskie	95.70	95.—	Imperjały —.— —.—
„ likwidac.	78.70	78.25	Pruski kur. 1.83 1.83
Kol. w. wied.	70.—	69.—	Ruble pap. 1.50 1.49

TELEGRAMY

„KURJERA KRAKOWSKIEGO.“

Wiedeń d. 11 maja godz. 4 min. 30 po poł.			
Akcje kredytowe	251.20	Akcje kol. Kar. L.	—.—
Lombardy	188.—	Akcje banku narod.	—.—
Losy z r. 1860	—.—	Akcje anglo-banku	317.25
Losy z r. 1864	—.—	Akcje kolei rząd.	—.—
Akcje frnk.-aust.	—.—	Tramway	215.50
Napoleony	—.—	Akc. kol. Pardub.	174.—

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 11 maja godz. 3 min. 16 po poł.			
Wiedeń krót. term.	—.—	Akcje kredytowe	147 1/2
Długi term.	—.—	Kolej zach. czeska	—.—

Warszawa kr. ter.	—	Kolej rząd. austr.	212 1/2
Banknoty rossyjsk.	—	Akc. kol. Kar. L.	—
Listy zastaw. pol.	—	Lombardy	102 1/2
Listy likwidacyjne	—	Amerykańskie	—
Banknoty austr.	—	Metaliki	—
Losy kredytowe	—	—	—

Usposobienie giełdy: stałe.

Paryż d. 11 maja godz. 4 min. 30 po poł.			
Renta 3%	74.80	Kolej rządowa	796
Renta włoska	57.82	Amerykańskie	94 1/2
Renta 4 1/2%	101 1/2	Lombardy	378

Usposobienie giełdy: złe.

Pociągi osobowe kolei żelaz.

	Odchodzą		Przychodzą	
	rano	po poł.	rano	popoł.
W Krakowie: lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„ wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„ wiedeński	6. 3	3.33	9.52	9. 5
„ oświęcimsk.-wrocł.	10.10	—	11.59	—
„ myślow.-wrocł.	3. 3	—	9.52	3.21
„ warszw.	8.—	—	—	3.21
„ niepołome	8.—	—	—	6.30
W Wieliczce: krakowski	11.23	we Wt. C. i Sob.	—	4.35
W Tarnowie: krakowski	7.40	7.40	—	—
„ lwowski	2.38	1.23	0.58	1.50
W Rzeszowie: krakowski	0.58	1.50	2.38	1.23
„ lwowski	10.43	11.33	3.49	4. 3
W Przemyślu: krakowski	3.49	4. 8	10.43	1.39
„ lwowski	8.29	8.35	6.39	6.25
W Lubowie: krakowski	6.39	6.25	8.29	8.35
„ brodzki	5.41	5.16	10. 9	9.28
„ czerniow.	—	—	5.41	5.16
W Brodach: lwowski	10.49	10.20	—	—
W Czerniowcach: lwowski	0.59	11.31r.	2. 3	3. 2
W Myśłowicach: krakowski	—	—	7.—	9.15
W Warszawie: krakowski	11.33	—	—	—
W Wiedniu: krakowski	9.—	—	—	8.51
„ lwowski	8.—	5.—	4.—	7.32

Godz. o oznacza północ. Zegar kolei lwowski idzie o 16 min. wcześniej, a kolei północnej o 22 min. później od krakowskiego.

PRZEWODNIK.

Muzeum starożytności Tow. nauk. z galerji obrazów Mięczyńskich, codziennie od 11 do 1-jej prócz świąt i niedziel, w gmachu Towarzystwa.

Biblioteka jagiellońska otwarta codziennie oprócz świąt od g. 9 do 1 po południu.

Wystawa Tow. przyj. szt. pięk. ul. Bracka, 157, II p., codziennie od godz. 11 do 4. Wstęp od osoby 20 c.

Muzeum techniczno-przemysłowe, ulica Franciszkańska, otwarte codziennie od g. 10—1 i od 3—4.

Odczyty publiczne: Dziś w sali muzeum techn.-przemysł. od g. 4—5 pan Stefan Buszczyński, o literaturze polskiej XIX w., od g. 5—6 prof. Karliński, astronomja popularna. Wejście jednorazowe 50 cent.

Zakład fotograficzny Walerego Rzewuskiego, na Wesołej, ulica Podwale nr. 27 lit. b, portretuje codziennie od 10 r. do 5 po poł. Dnie jasno-pochmurne bez względu na pogodę są najkorzystniejsze do portretowania osób starszych; czas południowy w dniu pogodnym dla dzieci.

Biuro komisowe krakowskie A. Gąsińcówskiego w hotelu Saskim, ul. Sławkowska, pośredniczy w sprzedaży dóbr, poszukiwaniu miejsc, wyrabianiu i wizowaniu paszportów, legalizowaniu dowodów, pisanju próśb itp.

Sprzedaż z wolnej ręki płócien i innych przedmiotów lokcyjowych w domu komisowym pod l. 174—269, ul. Wiślna odbywa się codziennie.

Ruchomości W. Kirchmajera, przeznaczone na sprzedaż przez publiczną licytację, oglądać można w domu Kirchmajera w rynku głównym na 2 piętrze, za biletami, które wydaje adwokat dr. Wyróbek (ul. Szewska, pod Toporkiem) i notariusz Muczkowski (ul. Florjańska dom Sokołowskiego).

Świeżych prosto z gruntu szparagów codziennie dostać można w domu pod l. 6 przy ul. Lubicz.

Sprzedaż dzienników polskich na numer w księg. J. Czecha, Rynek główny; w handlu K. Bartla, rynek, róg Brackiej; w handlu F. Wierzuchowskiego, rynek obok Panny Marji.

Stacje posługaczy krakowskich (odznaka: czerwona krakuska i cyfra F. M.) w rynku głównym, w ul. Grodzkiej naprzeciwko Szerokiej, przed hotelem Polera, na dworcu kolei w czasie odchodzenia i przychodzenia pociągów. Biuro, ul. Florjańska przy handlu W. Eminowicza. Taryfa: za kurs jednorazowy w mieście 5 cent., na przedmieściu 10 cent., za godzinę 25 cent., następna godzina 25 c.

Pociągi spacerowe do Krzeszowic co niedziela i święto o g. 1 m. 30 po poł. powrót o g. 8ej wiecz. Ceny niższe o połowę.

Redaktor odpowiedzialny:

Zegota Wywialkowski.

Precz z odgniotkami.

Za przyłożeniem maści mego wyrobu przez 5 do 10 minut, wydobywa się cały odgniot wraz z rdzeniem.

Uwaga. Każdy flakonik maści mego wyrobu dla odróżnienia od podobnych innych, opatrzony jest moją własną pieczęcią.

Podpisany wyrabia także MYDŁO TOALETOWE, nadające nadzwyczajną białość i delikatność cery — jako też: MYDŁO NA WSZELKIE PŁAMY tłuste i atramentowe, które w tej chwili zniknąć muszą.

Józef Trauczyński.

Maść cudowna

p. Dra Token.

Zna-na i używana w wszystkich zagranicznych lazaretach, goi w krótkim czasie wszelkie zastarzałe dołgi niewyleczone rany i odzębienia.

W Krakowie jedynie teje miesią, jako też wszelkich lekarstw zagranicznych, dostad można w aptece (126. 9)

Józ. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej.

Młyn parowy w Krzesławicach

rozpocząwszy od d. 1 lutego r. b. wymielać na własny rachunek, otworzył SKŁAD i częścią sprzedaż wyrobów swoich w Rynek Głównym w domu pod Nr. 39, obok apteki Wgo Florjana Sawiczewskiego.

[187 6]